

ANDRZEJ WOŹNIAK

MAŁŻEŃSTWA CHŁOPSKIE W XVIII-WIECZNEJ WSI  
PAŃSZCZYŹNIANEJ

Na przełomową rolę uwłaszczenia w dziejach wsi polskiej zwracają uwagę niemal wszystkie opracowania poświęcone tzw. wsi tradycyjnej. O przemianach zachodzących pod wpływem uwłaszczenia pisano jednak głównie w kategoriach ekonomicznych i społecznych, rzadko zaś kulturowych. Przyczyną tego stanu rzeczy bywał najczęściej brak punktu odniesienia, o kulturze bowiem wsi pańszczyźnianej, w porównaniu z powułaszczeniową, wiemy właściwie niewiele<sup>1</sup>.

Opracowanie, którego pierwszą część stanowi niniejszy artykuł, jest próbą zwrócenia uwagi na te różnice między kulturą wsi pańszczyźnianej i powułaszczeniowej, które wynikają z odmiennej w obu okresach sytuacji społecznej i ekonomicznej chłopca<sup>2</sup>. Aby ograniczyć zakres rozważań i uwypuklić zagadnienia najbardziej istotne, zajmiemy się jedynie instytucją podstawową dla kultury chłopskiej, jaką jest rodzina, w okresie poprzedzającym stulecie reform uwłaszczeniowych na ziemiach polskich — wieku XVIII, kiedy zasady funkcjonowania systemu pańszczyźnianego nie uległy jeszcze poważniejszym zmianom. Terenem, którego nasze rozważania dotyczą, jest Mazowsze w jego przedrozbiorowych granicach, tj. dawne województwa: rawskie, płockie i mazowieckie.

Podstawę źródłową pracy stanowią materiały dotyczące prywatnej własności ziemskiej, do której należała przeważająca większość dóbr ziemskich na Mazowszu — źródła archiwalne (Archiwum Główne Akt

<sup>1</sup> Por. B. Baranowski, *Kultura ludowa XVII i XVIII wieku na ziemiach Polski Środkowej*, Łódź 1971. Jest to właściwie jedyna w naszej literaturze praca traktująca w sposób całościowy o kulturze chłopskiej XVII i XVIII w. Jest ona niejako podsumowaniem wieloletnich badań autora nad kulturą ludową tzw. Wschodniej Wielkopolski w okresie pańszczyźnianym. Dodać należy, że większość polskich prac z dziedziny tzw. etnografii historycznej napisana została przez autorów ze stworzonego przez B. Baranowskiego w Łodzi ośrodka.

<sup>2</sup> Część druga zamieszczona zostanie w następnym tomie „Etnografii Polskiej”. Niektóre z poruszanych tu zagadnień były przez autora zasygnalizowane w krótkim artykule *Rodzina i gospodarstwo chłopskie w mazowieckiej wsi pańszczyźnianej XVIII wieku*, „Etnografia Polska”, t. XVIII: 1974 z. 1, s. 47-55.

Dawnych w Warszawie — AGAD, Archiwum Diecezjalne w Płocku — ADP) drukowane i publikacje źródłowe. Źródła dotyczące królewskiej i dóbr duchownych stanowią przede wszystkim materiał porównawczy.

#### DOBÓR MAŁŻONKÓW

W II połowie XIX w. jednym z najważniejszych momentów w doborze małżeństw chłopskich były sprawy związane z wyposażeniem nowej rodziny w ziemię. System dziedziczenia, spłacania rodzeństwa, itp. był zwyczajowo ustalony i w znacznej mierze rzutował na kwestię doboru małżonków.

Całkowicie odmiennie kształtowało się to w mazowieckiej wsi pańszczyźnianej XVIII w. Zanim jednak zajmiemy się tym zagadnieniem szczegółowo, konieczne będzie krótkie chociażby omówienie sprawy chłopskich praw do ziemi w interesującym nas okresie. Na wstępie należałoby przytoczyć powtarzające się od lat przynajmniej kilkadziesiąt w pracach polskich historyków stwierdzenie, że stosunek chłopca do ziemi w okresie gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej nie został dotychczas ostatecznie wyjaśniony<sup>3</sup>. Szczególnie aktualne jest to stwierdzenie w stosunku do Mazowsza. Na podstawie posiadanych materiałów źródłowych możemy jedynie stwierdzić, że w XVIII w. na Mazowszu dominującą formą posiadania ziemi był rodzaj bezterminowej dzierżawy, w warunkach której chłop nie posiadał żadnych praw do uprawianej przez siebie ziemi<sup>4</sup>. Był on jedynie jej użytkownikiem i mógł być z niej w każdej chwili przez pana usunięty. Z „lepszym prawem”, tzw. prawem zakupnym, stosunkowo powszechnym np. w Małopolsce, na Mazowszu spotykamy się jedynie w niektórych wsiach dóbr duchownych i królewskiej. Prawo zakupne pozwalało chłopu na zamianę ziemi, puszczenie jej w najem, zastaw, sprzedaż, przekazanie potomstwu w całości lub częściach. Wszystkie te działania mogły być dokonywane jedynie za zgodą dworu.

Według K. Tymienieckiego jeszcze w XV w. związane z prawem niemieckim zakupieństwo na Mazowszu było niemalże nieznane<sup>5</sup>. Nowsze badania S. Russockiego, oparte na dokładnej analizie materiałów z dóbr

<sup>3</sup> Por. J. Rafacz, *Czynnik gospodarczy w dawnym prawie wiejskim*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, t. XLIV: 1918, s. 833-834; L. Zytkowicz, *Studia nad gospodarstwem wiejskim w dobrach kościelnych XVI w.*, Warszawa 1962, s. 42.

<sup>4</sup> W swoich *Studiach nad położeniem włościan w Polsce XVIII wieku*, opartych na materiale źródłowym z terenu całej niemal Polski, J. Rutkowski pisze, że w omawianym okresie „włościanin w ogromnej większości wypadków własnego gruntu nie posiadał, a podstawą jego gospodarczej egzystencji był grunt nadany mu przez dziedzica lub jego zastępcę na nieokreślony przeciąg czasu”, J. Rutkowski, *Studia z dziejów wsi polskiej XVI-XVIII wieku*, Warszawa 1956, s. 170-171.

<sup>5</sup> K. Tymieniecki, *Kmieć wielkopolski w zapiskach sądowych średniowiecza*, Poznań 1930, s. 14.

kościelnych stanowiących w warunkach mazowieckich typową formę wielkiej własności wykazują, że pod koniec średniowiecza Kościół ujedyniła na Mazowszu położenie chłopów należących do różnych, wywodzących się z wcześniejszych okresów kategorii, przenosząc ich masowo na prawo niemieckie. Część chłopów objętych tą akcją nabyła także prawo zakupne. „Są również dane — pisze autor dalej — że chłopskie prawa zakupne występowały w dobrach książęcych, a także niektórych prywatnych”. Jeżeli idzie o dobra prywatne, to autor stwierdza jedynie istnienie danych mówiących o zezwoleniach książęcych na lokację wsi szlacheckich na prawie niemieckim. „Nie wiemy natomiast — zastrzega — czy obdarowani skorzystali z przyznanych im praw oraz czy we wszystkich wsiach były prawa zakupne”<sup>6</sup>. S. Russocki przyjmuje bowiem za K. Buczkim, iż prawo niemieckie nie zawierało w sobie *implicite* zakupieństwa<sup>7</sup>.

W ciągu wieku XVI w mazowieckich dobrach duchownych ma jednak miejsce stale i systematyczne ograniczanie chłopskich praw zakupnych. W okresie tym np. kapituły: warszawska, pułtuska, płocka zakazują darowywać, przekazywać, sprzedawać i dzielić grunta zakupne bez pozwolenia posesora wsi. W końcu wieku XVI i w początkach XVII, w związku z ogólnym regresem gospodarczym oraz pogarszaniem się ekonomicznej i prawnej sytuacji chłopów, zakazy takie stają się coraz bardziej powszechne<sup>8</sup>.

Cenne wiadomości na temat zakupieństwa w mazowieckich królewskich wsiach w wieku XVI zawiera praca A. Wawrzyńczykowej<sup>9</sup>. Najdokładniejsze informacje podaje autorka w stosunku do starostwa sochaczewskiego, w którym wg inwentarza z roku 1510 na 13 wsi 9 posiadało prawo zakupne, nie posiadały tego prawa dwie, a dwie pozostałe miały je prawdopodobnie. Na innych terenach, z których dane źródłowe są mniej dokładne, A. Wawrzyńczykowa odnotowuje istnienie w II połowie XVI w. prawa zakupnego w pojedynczych wsiach starostwa kamienieckiego, osieckiego, łomżyńskiego, w okolicach Płocka i Garwolina. Dane te są niepełne, gdyż — jak stwierdza Wawrzyńczykowa — źródła z II połowy XVII w. wspominają o prawie zakupnym głównie we wsiach niedawno powstałych. Opisując w inwentarzach czy lustracjach wsie starsze, wiadomości tego rodzaju pomijano<sup>10</sup>. Niezbyt obfita literatura przedmiotu pozwala nam zatem jedynie na stwierdzenie, że prawo zakupne występowało na Mazowszu dosyć często, przynajmniej od początków

<sup>6</sup> S. Russocki, *Z zagadnień spornych wolności kmiecy na Mazowszu od XIII do XVI wieku*, „Przegląd Historyczny”, t. 49: 1958 z. 2, s. 272-274.

<sup>7</sup> K. Buczek, *Uwagi o prawie chłopów do ziemi w Polsce piastowskiej*, „Kwartalnik Historyczny”, t. LXIV: 1957, s. 91.

<sup>8</sup> Żytkowicz, *op. cit.*, s. 45.

<sup>9</sup> A. Wawrzyńczyk, *Gospodarstwo chłopskie w dobrach królewskich na Mazowszu w XVI i na początku XVII wieku*, Warszawa 1962, s. 193-194.

<sup>10</sup> Wawrzyńczyk, *op. cit.*, s. 194.

XVI w. w niektórych królewskich i dobrach kościelnych. Istnieje również prawdopodobieństwo, że mogli je posiadać chłopcy w pojedynczych wsiach prywatnych. W wieku XVII następuje jednak ograniczenie chłopskich praw zakupnych w dobrach kościelnych, a prawdopodobnie także w królewskich i tych dobrach prywatnych, w których prawa te istniały.

W stosunku do wieku XVIII brak jakichkolwiek opracowań na ten temat. Ponieważ bardziej szczegółowe studia nad tym zagadnieniem przekraczają ramy niniejszej pracy, przedstawione tu zostaną jedynie dosyć ogólne wnioski, jakie nasuwa analiza XVIII-wiecznych źródeł. Pozwalają one mianowicie stwierdzić niewątpliwie występowanie zakupieństwa w niektórych wsiach mazowieckich dóbr kościelnych. Tak np. administracja dóbr łowickich arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w inwentarzu klucza skierniewickiego z roku 1780 zabrania sprzedaży, zastawów oraz zamiany ról i łąk, dawania ich w posagu za córkami „do miasta”, tj. Skierniewic, „lub wsi postronnych”, „przedtem przez poddanych niesłuszną działane”<sup>11</sup>. W innych wsiach dóbr łowickich administracja kwestionowała w ogóle prawa zakupników do ich gruntów, gdy nie byli oni w stanie przedstawić odpowiednich dokumentów. Przypuszczać zresztą można, że w II połowie XVIII w., po długim okresie wojen, epidemii itp. wyniszczających wieś mazowiecką, wielu zakupników takich dokumentów nie posiadało.

Wiadomości na temat praw zakupnych w drugim dużym kompleksie mazowieckich dóbr kościelnych, dobrach biskupów płockich, znajdujemy w *Księgach wójtowskich i ławniczych klucza jabłońskiego* (Jabłonna pod Warszawą). Księga ta, niekompletna zresztą, zawiera m. in. liczne umowy dotyczące sprzedaży, darowizny, przekazywania w posagu gruntów chłopskich. Większość z nich pochodzi z lat 40-tych i końca wieku XVII, trzy zaś z I połowy wieku XVIII. Umowy z lat 1701 i 1731 dotyczą sprzedaży, zapis z roku 1747 stwierdza, iż jako rekompensatę za przyłączoną do folwarku „rolę ogrodną” niejakiego Jana Bieniesza, dwór daje mu „łąkę pustą” w innym miejscu nazwaną „ogrodną”<sup>12</sup>. Być może, że prawa zakupne czynszowe posiadały wsie kurpiowskie w okolicy Pułtuska oraz wsie czynszowe w innych okolicach (np. Dzierżanowo, Dzierżążnia, Popłacin, Szczyce), ale inwentarz z roku 1773 wyraźnie o tym nie wspomina<sup>13</sup>. Nie posiadały tych praw, o czym będzie jeszcze mowa, wsie czy chłopcy, którym dwór dawał załogę. Takich zaś wsi pańszczyźnianych było w dobrach biskupstwa płockiego, kapituły płockiej i pułtuskiej bardzo wiele<sup>14</sup>. Niewiele da się również powiedzieć o rozpowszechnieniu prawa zakupnego w mazowieckich królewskich. Wzmianki w źródłach, na

<sup>11</sup> AGAD, Archiwum Gospodarcze Prymasa Poniatowskiego 92.

<sup>12</sup> AGAD, Arch. Gosp. Prymasa Poniatowskiego 122.

<sup>13</sup> ADP, sygn. 121.

<sup>14</sup> ADP, sygn. 86 i 121.

podstawie których można z całą pewnością stwierdzić występowanie tego prawa w określonych wsiach, są stosunkowo nieliczne. Tak np. w inwentarzu kilku dzierżaw (przeważnie z woj. mazowieckiego) z roku 1904, obejmujących 11 wsi i 2 miasteczka, można znaleźć jedynie pojedyncze wzmianki, które pośrednio mogłyby świadczyć o występowaniu tam gospodarstw zakupnych<sup>15</sup>.

Bezpośrednich wiadomości o zakupieństwie brak także w lustracjach woj. rawskiego i płockiego z XVIII w., choć wymieniają one dosyć liczne gospodarstwa wybranieckie, posiadające poświadczony przywilejami królewskimi dziedziczne prawa do ziemi. Część z włók wybranieckich znajdowała się jednak w bezpośrednim użytkowaniu posesorów poszczególnych dóbr<sup>16</sup>.

Z 20 spraw rozpatrywanych przez Referendarię Koronną w latach 1768-1794, a dotyczących kilkudziesięciu wsi z całego Mazowsza, jedynie w trzech wypadkach znajdujemy niewątpliwie wiadomości o tzw. „lepszym prawie do ziemi”. Są to sprawy kątników z dzierżawy czernickiej (wsie: Czernik, Głębczyca, Rynia)<sup>17</sup>, wsi holenderskich z Troszyna i Troszynka oraz „holendrów” z Kazunia<sup>18</sup>. W paru innych przypadkach możemy tylko przypuszczać, że chodzi o takie prawa.

O braku praw zakupnych w poszczególnych królewskich wsiach mazowieckich świadczyłoby natomiast przenoszenie chłopów z jednego gospodarstwa na drugie (niekiedy do innej wsi) czy posiadanie przez chłopów załogi<sup>19</sup>. Pod koniec XVIII w. — w ogłoszonej w roku 1791 *Ordynacji...*, Referendaria Koronna przyznała chłopom we wszystkich królewskich wsiach (a więc i mazowieckich) prawo do dziedzicznego posiadania ziemi i z pewnymi ograniczeniami do zbywania jej<sup>20</sup>. Trudno jednak powiedzieć, w jakim stopniu reforma ta, w związku z wydarzeniami politycznymi lat następnych, została zrealizowana i jaki miała wpływ na sytuację chłopów.

Dominującym typem własności ziemskiej na Mazowszu były dobra prywatne. Przyjąć można, że w dobrach tych w II połowie XVIII w.

<sup>15</sup> Dzierżawy: Bątków, Sochocin, Nowe Miasto, AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego LVI G. 7.

<sup>16</sup> Lustracje województwa rawskiego 1789. Wyd. Z. Kędzińska, Warszawa 1971; *Lustracje województwa płockiego 1565-1789*, wyd. A. Sucheni-Grabowska i S. M. Szacherska, Warszawa 1965.

<sup>17</sup> *Księgi referendarii koronnej z drugiej połowy XVIII w.*, t. II, 1781-1794, wyd. A. Keckowa i W. Pałucki, Warszawa 1957, s. 207-210.

<sup>18</sup> *Księgi referendarii...*, II, s. 22-225, 650-670.

<sup>19</sup> W starostwie piaseczyńskim (5 wsi i miasteczko) większość chłopów ma załogę, AGAD, Archiwum Gospodarze Wilanowskie (dalej: Arch. Gosp. Wil.) — Anteriora 165, 1722 r.

<sup>20</sup> *Ordynacja referendaryi koronnej o powinnościach, porządku, opłacie włościan wszelkich królewskich wsi*, [w:] *Próby reform włościańskich w Polsce XVIII wieku. Wybór źródeł*. Wydał S. Inglot, Wrocław 1952, s. 314-323.

znajdowało się ponad 70% wszystkich dymów wiejskich trzech województw mazowieckich. Źródła dotyczące 106 prywatnych wsi mazowieckich nie zawierają wiadomości, które pozwoliłyby stwierdzić istnienie w nich prawa zakupnego. Brak takich wiadomości zarówno w pojedynczych inwentarzach dóbr oblatowanych w księgach grodzkich i ziemskich, jak i w bogatej dokumentacji większej własności (archiwum podworskie). Za brakiem zakupieństwa w dobrach prywatnych przemawia także stosunkowo częste przenoszenie chłopów z jednego gospodarstwa na drugie czy powszechnie występujący i rozbudowany system załogi. Chłopi zakupni zaś, jak już wspomniano wcześniej, nie otrzymywali od dworu załogi. Ciekawą wypowiedź na ten temat zawiera skarga chłopów ze wsi Inwałd z początków XIX w., której fragment przytacza J. Putek w swojej książce o stosunkach poddańczych z ziem zatorskiej i oświęcimskiej. Chłopi tej wsi posiadający prawa zakupne odrabiali tylko częściowo pańszczyznę, w części zaś opłacali dworowi czynsz pieniężny. Z biegiem czasu dwór podnosił czynsze i nie chciał przyjmować częściowej pańszczyzny, żądając odrabiania całej lub pełnego czynszu w podwyższonym wymiarze. Chłopi zaprotestowali przeciw temu mówiąc:

My całej pańszczyzny nigdy nie robili i nie możemy także robić, ani jesteśmy podług prawa do robienia pańszczyzny obowiązani, bo mamy grunty zakupione, jesteśmy ich właścicielami, a z takich gruntów pańszczyzna się podług prawa nie należy, bo w takich tylko dobrach poddani muszą całkowitą odrabiać pańszczyznę, gdzie są grunty niezakupne, dominikalne, gdzie dom i sprzęty rolnicze są dominikalną własnością i gdzie dominium wszystko daje poddanemu, a tu dominium nam nic nie daje, wszystko jest naszą własnością<sup>21</sup>.

Za małym rozpowszechnieniem prawa zakupnego na ziemiach środkowej Polski zdawałoby się przemawiać również to, co pisali niektórzy publicyści zabierający głos w sprawie chłopskiej w II połowie XVIII w. Tak np. anonimowy autor broszury *Myśli obywatelskie z okoliczności projektu pod tytułem: „Zbiór praw sądowych” mocą konstytucji roku 1776 ułożonego jako też z okoliczności „Listów patryotycznych” do tejże ma-*

---

<sup>21</sup> J. Putek, *Miłośniwi panowie i krnąbrni poddani, szkice z dziejów poddaństwa, pańszczyzny i innych form ucisku społecznego na dawnym pograniczu śląsko-polskim*, Kraków 1959, s. 68; tamże, na s. 66 fragment sprawozdania gubernialnego z r. 1791: „...w dystrykcie zatorskim na granicy ziemi śląskiej, gdzie chłopci odznaczają się pracowitością i zapobiegliwością, niemal wszystkie grunty chłopskie były gruntami dziedzicznie wkupionymi. Natomiast w reszcie kraju (tj. w Galicji — A. W.), a szczególnie na całej Rusi Czerwonej od Sanu aż do granicy wołyńskiej, podolskiej i multańskiej, gdzie cena zboża jest zawsze niską i nie ma zbytu na zboże, poddany jest leniwy i nie dąży do majątku, szczególnie zaś nie pożąda własności dziedzicznej na swych gruntach, bo gdyby był właścicielem owych gruntów, musiałby sam utrzymywać dom swój w dobrym stanie względnie budować go własnym kosztem na nowo w razie pożaru. Dalej musi chłop wkupiony, jeżeli straci bydło robocze, nabyć je kosztem własnym, natomiast chłop niewkupiony w takim razie otrzymuje bydło to od pana”.

teryi ściągających się... we Wrocławiu roku 1780, wypowiadając się przeciwko projektom reform zawartych w *Zbiorze praw...* A. Zamoyskiego i wszelkim próbom poważniejszych zmian systemu pańszczyźnianego, proponuje upowszechnienie prawa zakupnego, podkreślając liczne wpływające z niego zarówno dla dworu, jak i dla chłopu korzyści. Za przykład kraju kwitnącego dzięki powszechności tego prawa podaje część Małopolski znajdującej się wówczas w granicach zaboru austriackiego<sup>22</sup>.

Jeśli przyjmiemy zatem, że chłop mazowieccy w ogromnej większości nie posiadali tzw. lepszych praw do ziemi, nie mogli nią dysponować, a więc i wyposażyć w nią dzieci, to okaże się, że jedno z podstawowych kryteriów doboru małżeńskiego wsi powłaszczeniowej we wsi mazowieckiej XVIII w. nie odgrywało większej roli. Na fakt ten zwróciła przed kilkunastoma laty uwagę K. Wierzbicka-Michalska, autorka jednej z nielicznych prac o małżeństwach chłopskich w XVIII w.<sup>23</sup> Wyposażenie w ziemię nowo powstającego małżeństwa leżało w gestii dworu. Dwór decydował o pozostawieniu go na gospodarstwie rodziców lub też przydzieleniu innego, co ze względu na występującą w większości wsi mazowieckich dużą ilość nieobsadzonych gospodarstw czy chociażby pustych ról nie stanowiło przeważnie większego problemu<sup>24</sup>. Osadzenie na gospodarstwie jak największej ilości nowych gospodarzy leżało więc w interesie właściciela ziemskiego, dawało bowiem zwiększoną ilość dni pańszczyźnianych. Nie zawsze natomiast zainteresowani w tym byli sami chłopci, właśnie ze względu na obowiązki pańszczyźniane, którym nie-

<sup>22</sup> „Zaludnienie kraju polskiego, wyżej wspomnianego [tj. Małopolski w granicach zaboru austriackiego — A. W.] jedna pryncypialna zdaje się być przy czyną, to jest: zwyczaj szczęśliwie wprowadzony okupowania sobie przez chłopów poddanych gruntu pańskiego. Zakupił niegdyś chłop kmieć rolę z budynkami lub też z dozwoleń budowania się pod kondycją, że z niej zwykle robocizny i powinności odbywać lub płacić będzie, tak że to okupienie roli do tego mu tylko służy, że jest pewny, iż jego dzieci i dalsza potomność posiadać toż miejsce będą dopóty, póki dobrze się rządząc powinnościom dworskim zadość czynić zdołają. Ten roztropnie wprowadzony i od wielu lat utrzymywany zwyczaj wielorakie, choć przy prawie poddaństwa dobre czyni skutki. Chłop bowiem pilnie grunt wyrabia, budynki reparauje, nowe przystawia i spustoszeniu wszelkiemu zapobiega”. *Próby reform włościańskich...*, s. 22.

<sup>23</sup> K. Wierzbicka-Michalska, *Małżeństwa wśród chłopów w drugiej połowie XVIII wieku*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 3: 1959, nr 1, s. 131; por. także A. Konieczny, *Ograniczenia swobody w zawieraniu małżeństw wśród chłopów na Górnym Śląsku w poł. XVIII wieku i na początku XIX wieku*, [w:] *Studia Śląskie*, red. S. Wysłouch, t. I, Opole 1958.

<sup>24</sup> W Łowickim w 1739 r. pustki stanowiły ok. 65% ogółu gruntów wiejskich, w 1795 r. — ok. 45%, znaczna część tych gruntów bywała wprawdzie przez chłopów uprawiana za opłatą tzw. „składowego”, ale nie odrabiano za nie pańszczyzny. J. Topolski, *Gospodarstwo wiejskie w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego od XVI do XVIII wieku*, Poznań 1958, s. 127, 129. Podobna sytuacja panowała na całym niemal Mazowszu.

jednokrotnie nie byli w stanie podolać. Sytuację takiego nowo osadzonego na gospodarstwie małżeństwa przedstawia redagowany przez F. Bohomolca „Monitor”:

Poddany, co tylko ożeni się, nie mający więcej majątku swego, tylko na sobie to odzienie, które wysłużył parobkiem będąc, zaraz zwykł bywać do osiadania gruntu przymuszany, a gruntu jeszcze od lat kilkunastu pusto. leżącego i przez innych poddanych na czynsz zagonowy zasiewanego, i przez innych wypłoniętego Takiemu, gdy postawi pan ziemianin chałupę i da woły, rozumie, że zapomożeniu tego poddanego swego już uczynił zadosyć; więc pociąga go do tych wszystkich powinności, które zaledwie odbyć może zastarzały i już dobrze zapomożony gospodarz. Niechże jeszcze będzie taka powinność, żeby ten poddany z tego gruntu przez cały rok dni trzy, a zaś żona jego dni trzy od św. Wojciecha do św. Marcina (kiedy najskrzętniejsze są gospodarskie roboty) robił. Zważyć tu, kiedy ten niewolnik czas będzie miał dla siebie co zrobić, zwłaszcza gdy tylko sami dwoje w chałupie będą, nie mogąc wystarczyć czeladzi trzymać<sup>25</sup>.

Oczywiście ilość nowych gospodarzy, których dwór mógł osadzić na gospodarstwach, zależała również od wielkości rezerw pustej ziemi i zmieniała się w różnych okresach, nawet w obrębie dóbr należących do jednego właściciela. Tak np. w roku 1732 w należącej do Walickich wsi Łazy *Regestr poddanych...* mówi o 4 pustych gospodarstwach, na których można osadzić „parobków pożenionych” (w innych wsiach klucza łazowskiego *Regestr* wykazuje również puste role)<sup>26</sup>. W drugim kompleksie dóbr Walickich, we wsi Jeziora, w roku 1798 jest mowa o opuszczonym przez zbiegłego chłopca gospodarstwie, na którym należy osadzić pracującego we młynie parobka, który „ożenił się z poddanką lat sześć” i dać mu woły w załogę<sup>27</sup>. Jednakże już w roku 1800 w dobrach Belsk (należących również do Walickich) niejaki Korczak stara się o objęcie gospodarstwa za poręczeniem dwu miejscowych chłopów i wójta. Zaręczają oni mianowicie, że Korczak może być dobrym gospodarzem, bo „ma braci do służby zdatnych i dzieci mu nadrastają”<sup>28</sup>. Ten ostatni przypadek jest jednakże zupełnie odosobniony i nie mający, poza wyjątkowo dobrze jak na warunki mazowieckie zagospodarowanymi dobrami Bazylego Walickiego, żadnych analogii.

Tak więc w sytuacji, w której „trzymanie” ziemi było dla chłopca obowiązkiem, przy zawieraniu małżeństwa najważniejszą rolę odgrywał — jak pisze K. Wierzbicka-Michalska — „osobisty wkład pracy, jaki żeniący się mógł włożyć w gospodarstwo, dlatego nic dziwnego, że nawet zamożni chłopcy często wydawali swe córki za parobków, a nawet za „wagabundów” (tj. ludzi luźnych, obieżyświatów — A. W.)<sup>29</sup>. Píše o tym Tomasz

<sup>25</sup> *Uciążliwe, niesprawiedliwe powinności poddanych i tyrania nad nimi*, „Monitor”, nr XXV: 1767, cyt. za *Próby reform włościańskich...*, s. 46-47.

<sup>26</sup> AGAD, Archiwum z Małej Wsi I B/205, dobra Łazy w woj. rawskim ziemi sochaczewskiej (dalej: Arch. M. W.).

<sup>27</sup> AGAD, Arch. M. W. I A/58, woj. mazowieckie, z. czerska.

<sup>28</sup> AGAD, Arch. M. W. I A/35, Belsk, woj. mazowieckie, z. czerska.

<sup>29</sup> Wierzbicka-Michalska, *op. cit.*, s. 131.

Dłuski, przeciwnik kodeksu Zamoyskiego, poseł na sejm 1790 roku w broszurze *Refleksje nad projektem pod tytułem „Zbiór praw sądowych”*: „Świętość małżeństwa należy na wspólnym dotrzymaniu wiary i miłości, nie na majątku, którego chłop chyba z ruchomości, lecz nie z roli pańskiej udzielić może. A córkę jedynaczkę zwyczajnie wydają za parobka nieosiadłego i ten wraz z ojcem żony gospodarstwo trzyma, a po jego śmierci wszystko posiada z prawa żony jedynaczki...”<sup>30</sup>.

Małżeństwa takie odnotowują jednak źródła głównie w wypadkach, kiedy wiązały się one z jednoczesnym przejściem gospodarstwa po teściu<sup>31</sup>. Częściej spotykamy w źródłach wzmianki o małżeństwach wdów po gospodarzach z miejscowymi parobkami czy przychodniami. Dla pozostającej na gospodarstwie wdowy obciążonej małymi dziećmi problem braku męskiej siły roboczej był szczególnie istotny. Gdy nie była ona w stanie wypełniać obowiązków pańszczyźnianych, dwór przeważnie gospodarstwo jej odbierał. Ponieważ utrzymanie gospodarstwa było w jej sytuacji niemal jedyną możliwością zabezpieczenia bytu sobie i dzieciom, starała się jak najprędzej wyjść powtórnie za mąż.

W powtórny ożenku wdów zainteresowani byli również i sami właściciele ziemscy. Jeśli nie było między miejscowymi parobkami kandydata, który zdecydowałby się ożenić ze starszą od siebie i często mającą kilkoro dzieci kobietą, skłaniano do małżeństwa „przychodniów”<sup>32</sup>. Za-

<sup>30</sup> T. Dłuski, *Refleksje nad projektem pod tytułem „Zbiór praw sądowych” wydrukowanym, przez delegowanych od województwa lubelskiego pisane*, [w:] *Próby reform włościańskich...*, s. 30-31. W krytykowanym przez Dłuskiego por. 10 *Zbioru praw...* A. Zamoyskiego proponuje zezwolenie chłopu na wydawanie córek za mąż „według woli onegoż” oraz wyposażanie częścią majątku, zastrzegając jednak, że w wypadku jedynaczek wydawanych za „chłopa nieosiadłego lub człowieka wolnego”, człowiek ów winien objąć gospodarstwo po ojcu żony lub dać na swoje miejsce zastępcę, „który rolę i cały majątek obejmie pozostały”, *Próby reform włościańskich...*, s. 218-219.

<sup>31</sup> Na przykład w należącej do kapituły plockiej wsi Górki „Stanisław Kania osiadł chałupę po Walentym Kobusie, którego ma córkę za sobą i roli dla niego ustąpił...tylko z pszczoł żyje”, ADP, sygn. 86, f. 22, 1779 r. Poddany ze wsi Szczytno (okol. Płocka), oskarżony o kradzież opowiada w sądzie wyszogrodzkim koleje swego życia: „Po śmierci rodziców moich pracowity Wawrzyniec Broda [...] wuj mój objąwszy po rodzicach moich gospodarstwo, rozporządzał nas i na służbę mnie oddał tamże w Szczytnie, na której służbie przez lat 12 za pasterza będąc bawiłem się. Potem służyłem lat 5 za parobka u pracowitego Pawła Pydynka — wsi Szczytna poddanego, potem u młynarza w Szczytnie lat dwie służyłem. Trzeciego roku nie pozwoliła mi j-mć kasztelanowa — pani moja służyć u tegoż młynarza, ale mi kazała się żenić z pracowitą Marianną Bykolonką; za jej rozkazem i ordynacją Boską ożeniłem się i gospodarstwo po pracowitym Marcinie Bykole wzięłem”. Z. Turska, *Oskarżenia oskarżają. Wieś osiemnastowieczna w mrokach kronik sądowych*, Warszawa 1960, s. 61.

<sup>32</sup> We wsi Jaszowice (star. piaseczyńskie) „Jan Traczyk przychodni z wdową się ożenił” obejmując gospodarstwo półwłókowe, 1722 r., AGAD, Arch. Gosp. Wil.-Anteriora 165. We wsi Wrońska, z. Zakroczymskiej „Michał Krawiec Litwin [prawdopodobnie przychodni z Wk. Ks. Litewskiego — A. W.] ...ożenił się z wdową

znaczyć należy, że o ile małżeństwa chłopskich córek czy wdów z ludźmi luźnymi, „przychodniami”, nie należały do rzadkości, to sytuacje odwrotne, tj. ożenek chłopów osiadłych z kobietami „przychodniami”, należał do wyjątków. Przypuszczać można, że nie odgrywał tu większej roli brak posagu czy inne względy materialne, lecz raczej przyczyny natury obyczajowej. Prawdopodobnie opinia wioskowa nie akceptowała tego rodzaju kobiet ze względu na ich niestabilizowaną pozycję i brak jakichkolwiek gwarancji ich „poczciwości”<sup>33</sup>.

Jeżeli więc wyposażenie w ziemię młodej pary małżeńskiej zależało przede wszystkim od dworu, nie zaś od rodziców, a co za tym idzie nie odgrywało większej roli przy doborze współmałżonka, nasuwa się pytanie, jakie inne kryteria były wówczas brane pod uwagę?

W I połowie XIX w., kiedy mimo pewnych zmian w sposobie gospodarowania sam system pańszczyźniany nadal jeszcze funkcjonował, L. Gołębiowski pisząc, czym się kieruje chłop przy wyborze żony, stwierdza: „Oczekuje wieśniak po żonie: pieniędzy i sprzętów domowych [...] Powinna być poważna, skromna i cicha dziewczyna, a nade wszystko pracowita, żeby się podobać mogła [...] Niejedna będąc na jakimś posiedzeniu mało je i pije, a zapytujących się upewnia, że syta, chociaż jej głód i pragnienie dokucza, ażeby się okazała niewiele wymagająca”<sup>34</sup>.

Jak widać, pomija tu Gołębiowski zupełnie sprawę ziemi, co jest dodatkowym argumentem za prawdziwością naszych poprzednich stwierdzeń. Zagadnienie posagu sprowadza się wyłącznie do pieniędzy i sprzętów domowych, co jest wprawdzie, jak możemy się przekonać na podstawie XVIII-wiecznych materiałów źródłowych, pewnym uproszczeniem, lecz świadczy jednocześnie, że formy wyposażenia córek w porównaniu z okresem poułasczeniowym nie były zbyt rozbudowane. Sprawę posagu omówimy jeszcze w sposób bardziej szczegółowy w innym miejscu. Wymieniając cechy, jakimi powinna się charakteryzować kandydatka na żonę, a więc powagę, skromność — jako szczególnie istotne — podkreśla Gołębiowski pracowitość i niewielkie wymagania. Są to oczywiście cechy,

---

poddanką Łukaszową i załogę z nią utrzymuje”. AGAD, Grodzkie Zakroczymskie relacje 36, k. 241, r. 1741. Ten sam inwentarz wymienia inną wdowę za męża idącą z 2 małymi dziećmi (k. 238). Inwentarz wsi Czajki z Zakroczymskiej wymienia chłopca przychodniego, który się ożenił z miejscową poddanką — wdową, a następnie zbiegł, AGAD, Grodzkie Zakroc. rel. 61, k. 37V, r. 1760, por. również Dłuskiego *Refleksyje nad projektem...*, który pisze, że „wdowa choćby poszła za wolnego chłopca, a nie miała dzieci z pierwszym mężem, które by rolę ojcowską dziedziczyły i powinność odbywali, tedy ten jej powtórny mąż musi tę rolę trzymać, bo skąd by wziął innego poddanego na tę rolę”. *Próby reform włościańskich...*, s. 31.

<sup>33</sup> *Księga rewizji dóbr kapituły plockiej* zawiera wzmiankę o takim właśnie małżeństwie: „Marcin Kobus mieszka w chałupie starej, ożenił się z przychodnią...” (wieś Górki), ADP, sygn. 86, f. 22, r. 1779.

<sup>34</sup> L. Gołębiowski, *Lud polski, jego zwyczaje, zabobony*, Warszawa 1930, s. 220-221.

które w specyficznych warunkach gospodarki chłopskiej występują wśród kryteriów doboru małżeńskiego wszędzie, niezależnie od miejsca, czasu i formacji społeczno-ekonomicznej. Jednakże fakt, że urastają one tu do najbardziej istotnych, a stosunkowo niewiele innych im towarzyszy, wydaje się być czymś charakterystycznym dla sytuacji chłopca w systemie pańszczyźnianym.

Niewątpliwie ważną rolę w sprawach doboru małżeńskiego odgrywała też kwestia wieku. Ciężkie warunki życia chłopów sprawiały — pisze K. Wierzbicka-Michalska — „że sprawa małżeństwa na wsi wyłaniała się wówczas, gdy kandydaci stawali się fizycznie dojrzałymi do małżeństwa i trudów samodzielnej gospodarki”<sup>35</sup>. Według obliczeń autorki na podstawie danych z ksiąg parafialnych z hrubieszowskiego i ziemi wieluńskiej w końcu XVIII w., średnia wieku kobiet wstępujących w związki małżeńskie wynosiła 20 lat, mężczyźni zaś 25. Baranowski pisząc o sąsiedztwie z Mazowszem tzw. Wschodniej Wielkopolsce, obejmującej również ziemię wieluńską, podaje, że za najlepszy okres do zawarcia małżeństwa dla dziewczyny uważano wiek 18-20 lat, dla mężczyzny zaś 20-24 lata. Dotyczy to jednak okresu znacznie późniejszego, a mianowicie lat 1800-1880<sup>36</sup>.

Różnica wieku między małżonkami była więc stosunkowo niewielka i wynosiła około 5 lat. Oczywiście przy małżeństwach powtórnych, a były one wówczas na wsi zjawiskiem bardzo częstym, różnica ta zwiększała się znacznie.

W leżących w ziemi nurskiej dobrach Łuniewo, których inwentarz zawiera dokładne dane o wieku poddanych, różnica wieku między małżonkami jest nieco większa i wynosi 8 lat (bez małżeństw powtórnych)<sup>37</sup>. Ponieważ jednak próba jest w tym wypadku zbyt mała, aby mówić o jakichkolwiek prawidłowościach dla całego Mazowsza, przyjmijmy, że bliższa rzeczywistości jest średnia podana przez K. Wierzbicką-Michalską.

We wsi pańszczyźnianej, podobnie jak w powłaszczeniowej, rola uczucia w zawieraniu małżeństw była niewielka. Chociaż przesadą byłoby twierdzenie za H. Biegeleisenem, iż chłop „w ożenieniu się nie kieruje się sercem, przywiązaniem, tylko interesem”<sup>38</sup>, to jednak przypadki małżeństw z miłości były wówczas stosunkowo rzadkie<sup>39</sup>. Mimo iż kwestie

<sup>35</sup> Wierzbicka-Michalska, *op. cit.*, s. 136.

<sup>36</sup> B. Baranowski, *Życie codzienne wsi między Wartą a Pilicą w XIX wieku*, Warszawa 1969, s. 126.

<sup>37</sup> AGAD, Grodzkie Nurskie relacje i obłaty 73, k. 23-34v, r. 1782.

<sup>38</sup> H. Biegeleisen, *Wesele*, Lwów 1928, s. 6.

<sup>39</sup> Być może z takimi właśnie małżeństwami mamy do czynienia w odnotowanym przez *Księgę rewizji dóbr kapituły plockiej* przypadku ze wsi Czerzniewo: „Chałupa siódma..., w której jeszcze pomieszka i znajduje się w niej po zbiegłym Marcieniu chłopie w roku przeszłym teraz mieszkający brat jego Paweł dwoje dzieciaków małych mający, obiedwie córki, który żonę sobie kupił...” [podkr.

związane z ziemią nie odgrywały w mazowieckiej wsi pańszczyźnianej większej roli, to dobór małżonków był, jak i w II połowie XIX w., podporządkowany sprawom gospodarczym. We wsi powłaszczeniowej naczelną zasadą jest wyposażenie młodego małżeństwa w ziemię, mającą być dla niego warsztatem pracy, w warunkach pańszczyźnianych, natomiast chodzi przede wszystkim o to, aby nowa rodzina stanowiła pełnowartościowy i sprawny zespół roboczy, który będzie w stanie sprostać wszystkim obowiązkom związanym z objęciem gospodarstwa. Czynnikiem ułatwiającym w znacznej mierze start młodemu małżeństwu jest niewątpliwie posag, ale i on odgrywa rolę mniejszą niż w okresie powłaszczeniowym.

Omawialiśmy dotychczas te kryteria doboru małżeńskiego, które można określić jako kryteria własne społeczności wiejskiej, tzn. takie, które zostały przez nią stworzone lub przynajmniej w większej lub mniejszej mierze zaakceptowane. Jak widać nie były one ani zbyt liczne, ani bardzo zróżnicowane. Jednakże zakres oddziaływania nawet tych kryteriów ograniczony był stosunkiem poddaństwa, w jakim chłop się znajdował, i istniejącymi podziałami stanowymi.

Na zawarcie małżeństwa chłop posiadać musiał zgodę dziedzica. W większości wypadków, gdy oboje młodzi byli poddanymi jednego właściciela, uzyskanie takiego zezwolenia nie stanowiło większego problemu, gdyż pan w trosce o własne interesy gospodarcze dążył, aby w jego dobrach zawierano jak najwięcej małżeństw. Nie zezwalał natomiast dwór na ożenki wiążące się z przenosinami poddanych do innych dóbr.

Mniej powszechne, ale wcale nierzadkie, były wypadki zmuszania poddanych do ożenku z wyznaczonymi przez dwór kandydatami. W kojarzeniu małżeństw chłopskich kierowała się szlachta własnymi potrzebami gospodarczymi, a czasami zaś po prostu kaprysem lub fantazją. Zmuszano do małżeństwa nie tylko ludzi młodych, np. sieroty czy córki gospodarzy będące jedynaczkami, lecz nawet wdowy i wdowców.

Zakazy dotyczące zawierania małżeństw z cudzymi poddanymi zawierają instrukcje i instruktarze ekonomiczne dóbr mazowieckich, a nawet niektóre inwentarze. W *Instruktarzu ekonomicznym...* ks. A. J. Ogińskiego dla będącego wówczas w jego posesji starostwa guzowskiego (a także, jak wynika z tekstu, dla dóbr dziedzicznych), nakazuje się administracji dóbr: „Dozierać, aby syny nie wychodzili ze wsi, a córki osobliwie bogate, do obcych włości za mąż nie szły...”<sup>40</sup> Podobne zalecenia możemy znaleźć w *Instrukcji dla ekonomów folwarcznych w dobrach Nieborów* z po-

---

A. W.] ADP, sygn. 86, f. 6, r. 1762, oraz w innym, kiedy to owczarz ze wsi Szymbory (z. wyszogrodzka) Marcin Pecz ożenił się z uprowadzoną potajemnie poddanką z innych dóbr. Turska, *Oskarżenia oskarżają...*, s. 129 (r. 1791).

<sup>40</sup> *Polskie instruktarze ekonomiczne z końca XVII i XVIII w.*, wyd. S. Pawlik, t. 2, Warszawa 1929, s. 277.

czątków XIX w.<sup>41</sup> oraz w inwentarzu Czosnowa i Małocic z 1784 r.<sup>42</sup> Chociaż tego rodzaju ograniczenia zawierania małżeństw wyrażone *expressis verbis* znajdujemy przeważnie w źródłach dotyczących większej własności ziemskiej, były one powszechne, i to nie tylko na Mazowszu, co prowadziło do swojego rodzaju endogamii w obrębie dóbr należących do jednego właściciela. Mimo powszechności tego rodzaju zakazów, wpływających z obawy przed utratą siły roboczej, łatwo jednak zauważyć, że osobiste interesy poszczególnych właścicieli ziemskich przeważały nad solidarnością klasową. Ten sam szlachcic, który zabraniał swoim poddanym ożenków do innych włości, godził się, a niekiedy nawet zachęcał gospodarską jedynaczkę czy wdowę do małżeństwa z przychodniem, byle tylko objął on gospodarstwo. Przychodzień taki nierzadko zbiegły z innych dóbr, nawet jeśli nie przyjmował oficjalnie poddaństwa<sup>43</sup>, to po objęciu gospodarstwa i tak wypełniał obowiązki pańszczyźniane.

Sama zasada zawierania małżeństw przez poddanych w obrębie dóbr należących do jednego właściciela nie była zresztą w pełni realizowana. Ścisłe jej przestrzeganie, np. w dobrach składających się z jednej-dwu wsi i zamieszkiwanych przez 15-20, a często i mniej rodzin, było niekiedy wręcz niewykonalne, a tego rodzaju drobna i średnia własność ziemska była szczególnie charakterystyczna dla Mazowsza. Przy tak niewielkiej populacji mogło niekiedy brakować po prostu kandydatów w odpowiednim wieku do małżeństwa. Dodatkowym utrudnieniem mogły być często w warunkach wiejskich związki pokrewieństwa i powinowactwa, które w myśl obowiązującego prawa kanonicznego uniemożliwiały małżeństwo. Należy dodać, że liczne z kolei komplikacje w ustaleniu stosunków pokrewieństwa we wsi pańszczyźnianej powodowała duża liczba dzieci nieślubnych<sup>44</sup>.

W tej sytuacji szlachta zezwalała niekiedy na zamążpójście poddanki do innych włości na zasadzie wymiany. Niektóre z inwentarzy zawierają wzmianki o córkach chłopskich wydanych za mąż do okolicznych wsi, za które dziedzic nie dostał jeszcze od sąsiada „rekompensaty<sup>45</sup>”. W rewizji

<sup>41</sup> *Instrukcje gospodarcze dla dóbr magnackich i szlacheckich z XVII i XVIII w.* t. II, wyd. B. Baranowski, J. Bartyś i T. Sobczak, Wrocław 1963, s. 340 (instrukcja z r. 1811).

<sup>42</sup> AGAD, Arch. Potockich z Jabłonny 113, r. 1784.

<sup>43</sup> Oficjalne przyjęcie poddaństwa zdarzało się raczej w wypadku ludzi rzeczywiście wolnych. O dwu wypadkach „poddania się aktami zakroczymskimi w poddaństwo” wolnych owczarzy ożenionych z poddankami ze wsi Wrońska i Trębki w ziemi zakroczymskiej, wspomina inwentarz tych wsi z 1741 r., AGAD, Grodzkie Zakroc. rel. 36, k. 241v i 242v.

<sup>44</sup> Przykłady trudności, jakie powodowały takie przypadki przy zawarciu małżeństwa, podaje Wierzbicka-Michalska, *op. cit.*, s. 142-143.

<sup>45</sup> Wieś Trębki, z. zakroczymska, AGAD, Grodzkie Zakroc. rel. 36, k. 242v, r. 1741 i Czajki również w ziemi zakroczymskiej, AGAD, Grodzkie Zakroc. rel. 61, k. 374v, r. 1970. Podobne przykłady z innych terenów Polski podaje Wierzbicka-Michalska, *op. cit.*, s. 126.

zaś dóbr kapituły pułtuskiej znajdujemy osobną listę dziewczek, które wyszły za mąż „na stronę”<sup>46</sup>. Oprócz wymiany praktykowano również w niektórych wypadkach zapłatę w gotówce za żonę dla poddanego<sup>47</sup>. Wyjątkowy w mazowieckich źródłach jest przypadek odnotowany w księdze rewizji dóbr kapituły plockiej, kiedy chłop imieniem Paweł ze wsi Czerzniewo, sam „kupił sobie żonę”<sup>48</sup>.

Najbardziej jaskrawym przejawem ingerencji dworu w sprawę małżeństw chłopskich było niewątpliwie zmuszanie poddanych do ożenku z wyznaczanymi przez pana kandydatami. W przypadkach, o których mówią źródła mazowieckie, decyzje dworu wynikały z pobudek ekonomicznych. Tak np. Jaworska, właścicielka wsi Grodziec z ziemi zakroczymskiej, wymienia w inwentarzu tejże wsi poddanego imieniem Jan z następującą uwagą: „żona jego Teresa, z którąm go drugi tydzień jak ożeniła, z pierwszą zaś żoną dzieci ma pięcioro”<sup>49</sup>. Decyzję o ożenku wdowca podjęła dziedziczka prawdopodobnie w obawie przed podupadnięciem jego gospodarstwa i wynikającymi stąd trudnościami w egzekwowaniu zeń powinności. Z podobnych, jak się wydaje, przyczyn dziedziczka wsi Szczytno (pod Bodzanowem) wydała gospodarską córkę Mariannę Bykalonkę za miejscowego parobka i kazała mu objąć gospodarstwo po ojcu żony<sup>50</sup>.

Stosowanie przymusu przy zawieraniu małżeństw mogło zresztą wpływać także z pobudek pozaekonomicznych, a niekiedy po prostu było wynikiem fantazji dziedzica bawiącego się w swatanie swoich poddanych<sup>51</sup>.

<sup>46</sup> Wieś Jaszczolty w dobrach kapituły plockiej, ADP, sygn. B 177, k. 148, r. 1756.

<sup>47</sup> Przykładem może być ugoda między M. Wszyńskim, właścicielem wsi Jeziora w z. czerskiej (później własność Walickich), a przełożoną warszawskich SS. Miłosierdzia. W myśl tej ugody SS. Miłosierdzia zrzekają się za sumę 60 zł praw do swojej poddanej ze wsi Jazgarzew, która wyszła za mąż za należącego do Wszyńskich chłopca z Jezior. Umowa zastrzega jednak, że dzieci z poprzedniego małżeństwa poddanki z Jazgarzewa pozostają w tejże wsi. AGAD, Arch. M. W. I A/52, r. 1740. Podobne wiadomości zawiera XVIII-wieczny (bez dokładnej daty) akt przyjęcia poddaństwa przez niejakiego Stanisława Gąsiaka ze wsi Roguszyn, oblatowany w Wyszogrodzie. O swoich pożenionych w Roguszynie synach Gąsiak mówi: „Kacper wziął za żonę dziewczkę dziedziczną j.m.c.p. Zygmunta Grodkowskiego z Grodkowa, którą, wiem dobrze, że zapłacił nieboszczyk w.w.j.m.c.p. starosta zakroczymski, Mateusz w służbie w Grodkowie urodzony, wziął za żonę dziewczkę z Wilkowych Księżych za ugodą z księżami czerwieńskimi, do których ta wieś należy...”, Turska, *op. cit.*, s. 131; por. również Wierzbicka-Michalska, *op. cit.*, s. 126.

<sup>48</sup> ADP, sygn. 86, f. 6, r. 1762.

<sup>49</sup> AGAD, Grodz. Zakroc. rel. 61, k. 693-693v, r. 1759.

<sup>50</sup> Turska, *op. cit.*, s. 41.

<sup>51</sup> Baranowski, *Kultura ludowa...*, s. 326. Wiadomości przytaczane przez autora odnoszą się do sąsiadującego z Mazowszem terenu tzw. Wschodniej Wielkopolski (m.in. woj. łęczyckiego, a także części jednego z województw mazowieckich — rawskiego).

W publicystyce II połowy XVIII w. zajmującej się kwestią chłopską sprawa ograniczenia swobody zawierania małżeństw była jedną z najczęściej poruszanych. Wśród przeciwników tzw. konsensu małżeńskiego można znaleźć nawet ludzi, których poglądy na sprawę poddaństwa i pańszczyzny były dalekie od liberalnych. Do takich należy np. występujący pod pseudonimem ks. Trynitarza Ignacy Grabowski autor wydanej w roku 1790 broszury *Dopytanie się u przodków czułości ku poddanym autorowi odpowiedzi, czyli dodatku do księgi o poddanych polskich... w r. 1789 wydrukowanej odpowiadające*, w której opowiada się za utrzymaniem stosunków pańszczyźnianych<sup>52</sup>. W polemikach, jakie sprawa konsensu rozpatrywana w kontekście całości kwestii chłopskiej wówczas wywoływała, punktem odniesienia był często projekt *Zbioru praw...* A. Zamoyskiego. Autor postulował zniesienie konsensu z wyjątkiem wdów i jedynaczek chłopskich<sup>53</sup>.

Z dosyć szerokiego grona publicystów II połowy XVIII w. domagających się całkowitego zniesienia ograniczeń w zawieraniu małżeństw do najbardziej znanych należą: S. Staszic<sup>54</sup>, P. Świtkowski<sup>55</sup> i J. Pawlikowski. W wydanej anonimowo w roku 1788 broszurce *O poddanych polskich* J. Pawlikowski, domagając się wolności dla chłopów, na pierwszym miejscu wymienia sprawę zniesienia konsensu małżeńskiego: „Najpierwsze wolności poddanych chciałbym mieć prawo obwarowania takiej władzy rodzicom nad dziećmi, jaką rodzice mieć powinni, to jest, aby im było wolno wydawać na wsie cudze córki i młodym żenić się, gdzie zechcą z wybiorem...”<sup>56</sup>.

Omawiając zasady doboru współmałżonka i różnego rodzaju przeszkody, które ograniczały możliwości poddanego w tym względzie pomijaliśmy dotychczas kwestię małżeństw międzystanowych, tj. chłopsko-szlacheckich i chłopsko-mieszczańskich. Nasuwa się pytanie, czy w związku z położeniem społecznym i sytuacją prawną chłopów pańszczyźnianego małżeństwa tego rodzaju były zawierane. Chociaż w opinii przeciętnej szlachty związki małżeńskie chłopsko-szlacheckie uważane były za niedopuszczalne, to jednak zdarzały się one, ale niewątpliwie dosyć rzadko. Małżeństwa z chłopami zawierała przede wszystkim drobna szlachta, zamożnością i poziomem często niewiele się od nich różniąca. Takie właśnie przypadki znane są również z terenu Mazowsza, gdzie ta drobna szlachta była szczególnie liczna. Tak np. inwentarz wsi Humięcino w ziemi wy-

<sup>52</sup> Materiały do dziejów sejmu czteroletniego, opr. J. Woliński, J. Michalska, E. Rostworowski, Wrocław 1965, s. 270.

<sup>53</sup> *Próby reform włościańskich...*, s. 218, 219.

<sup>54</sup> S. Staszic, *Przestrogi dla Polski*, [w:] *Pisma filozoficzne i społeczne*, t. I, Warszawa 1954, s. 289.

<sup>55</sup> P. Świtkowski, *Porady i środki do zniesienia lub słusznego umiarkowania poddaństwa*, [w:] *Próby reform włościańskich...*, s. 187.

<sup>56</sup> J. Pawlikowski, *O poddanych polskich*, Kraków 1788, s. 89.

szogrodzkiej wymienia chłopą przezwiskiem Krychac ożenionego ze szlachcianką i odrabiającego wraz z nią pańszczyznę<sup>57</sup>. Choć więc, jak pisze J. Maciszewski, „szlachcianka poślubiająca chłopą nie traciła osobistego szlachectwa i w dokumentach prawnych tytułowana była urodzoną albo szlachetną”<sup>58</sup>, to poza prawem do zachowania wolności osobistej, przywilej ten niewiele znaczył. Do wyjątkowych należy zaliczyć przypadek, w którym pan uwalniał chłopą z poddaństwa w związku z jego małżeństwem ze szlachcianką, jak to uczynił Adam Wągrodzki, pisarz grodzki i ziemski ziemi zakroczymskiej w stosunku do swego poddanego Jana Kieralskiego<sup>59</sup>. Małżeństwa z poddanymi były dla osób pochodzenia szlacheckiego wyraźną degradacją społeczną, można więc przypuszczać, że zawierali je przeważnie ci sami ludzie, którzy nierzadko z braku środków do życia zasilali rzeszę tzw. „luźnych”<sup>60</sup>, podobnie przedstawiała się sprawa z małżeństwami chłopsko-mieszczańskimi, chociaż ze względu na mniejszy dystans społeczny dzielący chłopów od stojących najniżej w hierarchii swego stanu mieszczan, były one może zjawiskiem nieco częstszym<sup>61</sup>.

#### KOJARZENIE MAŁŻEŃSTW. WESELE

Stwierdzenie, że szlachta starała się, aby w jej dobrach chłopą zawierali jak najwięcej małżeństw może brzmieć paradoksalnie, wzięwszy pod uwagę to, co zostało wcześniej powiedziane o roli dworu przy doborze małżonków. W rzeczywistości jednak były to tylko różne sposoby realizowania tej samej tendencji do ilościowego zwiększania „osiadłości” chłopskich, którą W. Kula uważa za jedną z podstawowych dla gospodarki folwarcznej<sup>62</sup>. Dwór zachęcał poddanych do zawierania małżeństw nie tylko z tego powodu, że dopiero para małżeńska mogła stworzyć jednostkę gospodarczą, lecz również dlatego, że posiadanie rodziny w pewnej, choć nie zasadniczej mierze, zapobiegało zbiegostwu i w sposób bardziej ścisły wiązało poddanego ze społecznością wiejską.

W XVIII-wiecznej wsi mazowieckiej istniał cały system zachęcania poddanych do zawierania małżeństw, polegający na pokrywaniu przez

<sup>57</sup> AGAD, Grodzkie Ciechanowskie relacje II, 53, k. 304, XVIII w. (b.d.).

<sup>58</sup> J. Maciszewski, *Szlachta polska i jej państwo*, Warszawa 1968, s. 140.

<sup>59</sup> Wierzbicka-Michalska, *op. cit.*, s. 128.

<sup>60</sup> N. Assorodobraj, *Początki klasy robotniczej, problem rąk roboczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej*, Warszawa 1966, s. 48-49.

<sup>61</sup> Wierzbicka-Michalska, *op. cit.*, s. 129, tamże przypadek małżeństwa chłopsko-mieszczańskiego we wsi Bogate w z. ciechanowskiej, Antoni Narzyski, biskup sufragan pułtuski, dziedzic tej wsi, zobowiązał się dać wolność potomstwu zrodzonemu z małżeństwa jego poddanego Piotra Sadłowskiego, majstra ślusarskiego z mieszczańką (s. 130).

<sup>62</sup> W. Kula, *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego. Próba modelu*, Warszawa 1962, s. 65.

dwór części wydatków związanych z ich zawarciem. Na temat samego sposobu kojarzenia małżeństw i zwyczajów z tym związanych niewiele można powiedzieć. Prawdopodobnie w związku z omawianym wcześniej ograniczeniem kręgu kandydatów do małżeństwa, również i one były znacznie, w porównaniu z okresem pouwłaszczeniowym, uproszczone. W małych, jedno-dwuwioskowych dobrach przyszli małżonkowie znali się najczęściej od dzieciństwa. W większych młody parobek mógł sobie upatrzyć kandydatkę na żonę na jarmarku, w kościele czy na weselu. Podobnie wyglądała sprawa z pośrednictwem swatów czy rajków, z którego korzystano znacznie chyba rzadziej niż w II połowie XIX w. Nie wspomina o nich opisujący zwyczaje wsi mazowieckiej z początków XIX w. Ł. Gołębiowski, pisząc, że „młody Mazur sam się oświadcza ojcu, mówiąc: Panie ojcze czy wydacie za mnie swoją córkę Marynę, czy nie? bo ona mi się bardzo spodobała i zarobyśma dali na zapowiedzi, a jeśli nie wydacie za mnie Maryny, to się musimy drugiej postarać”<sup>63</sup>. Idąc w tego rodzaju odwiedziny do domu panny, ze swatem czy bez, młody przynosił ze sobą wódkę. Zwyczaj to zresztą powszechny nie tylko na Mazowszu, utrzymujący się i obecnie. XVIII-wieczna śpiewka ludowa, prawdopodobnie mazowiecka mówi:

A mój miły Maciek  
Do Kaśki się zaciekł  
Nie postawił flaszki  
Nie dali mu Kaśki<sup>64</sup>.

W niektórych wypadkach, gdy dworowi zależało na czymś ożenku starającemu się o dziewczynę dawano z dworskiej karczmy wódkę na ów niezbędny poczęstunek. Taki właśnie wypadek został odnotowany w rachunkach karczmy należącej do Walickich Starej Wsi: „Antoniemu Przybyszowi na zaloty, aby się prędzej ożenił. Gorzałki kwart 3 i piwa garnicy 6”<sup>65</sup>. Chodziło niewątpliwie o utrzymanie we wsi przez ożenek owego przybysza Antoniego. O pieniądzach pożyczonych chłopu na zaręczyny wspomina inwentarz wsi Trzepowo w ziemi zakroczymskiej<sup>66</sup>.

W czasie oświadczeń rodzicom narzeczonej, czyli tzw. „zalotów”<sup>67</sup>, czy też przed zaręczynami, omawiano również sprawę posagu. Ponieważ chłop pańszczyźniany nie dysponował na ogół ziemią, posag ten składał

<sup>63</sup> Gołębiowski, *op. cit.*, s. 59-60.

<sup>64</sup> C. Hernas, *W kalinowym lesie. Tom drugi. Antologia polskiej pieśni ludowej ze zbiorów polskich XVIII wieku*, Warszawa 1965, s. 131.

<sup>65</sup> AGAD, Arch. M. W. I A/36, r. 1778/79.

<sup>66</sup> „U Łukasza Paca pożyczonych na zaręczyny tynfów 3 gr 5”, AGAD, Grodzkie Zakroc. rel. 77, k. 103v, r. 1764.

<sup>67</sup> „Iść na zaloty jest to samo, co oświadczyć się rodzicom i pannie o rękę”. K. Kozłowski, *Lud. Pieśni, podania, baśni, zwyczaje i przesady ludu z Mazowsza Czernskiego, wraz z tańcami...*, Warszawa 1867-74, t. 210.

się przeważnie z pieniędzy, sprzętów i inwentarza żywego<sup>68</sup>. W materiałach źródłowych z Mazowsza wiadomości na temat wyposażenia chłopskich córek są dosyć skąpe. Wspominają one jedynie o dawaniu w posagu jednej czy najwyżej paru sztuk bydła, stanowiących niewątpliwie jego zasadniczą część składową<sup>69</sup>.

Jeszcze w pierwszej połowie XIX w. istniał na Mazowszu zwyczaj, że „ojcowie łączącej się pary przed weselem przychodzili do dziedzica radzić się jak powiadali starszej głowy i prosić o pozwolenie na małżeństwo”. Na parę dni przed weselem było to jedynie zwyczajową formalnością, gdyż o zamierzonym ożenku dziedzic wiedział już wcześniej i wyrażał nań zgodę, jeśli nie kolidowało to z jego interesami. Być może, właśnie przy okazji tego oficjalnego „błogosławieństwa” uzyskiwano od dworu pomoc materialną na wyprawienie wesela. Wyprawianie wesel przez dwór czy chociażby częściowe ich finansowanie było bowiem w XVIII-wiecznej wsi mazowieckiej praktyką dość powszechną. Najwięcej materiałów źródłowych na ten temat odnosi się do dóbr prywatnych, ale pojedyncze wzmianki świadczą, że finansowali chłopskie wesela również niektórzy posesorzy dóbr kościelnych i królewskich.

Cytowany wcześniej *Instruktarz ekonomiczny...* dla dóbr dziedzicznych ks. A. J. Ogińskiego i będącego w jego posesji starostwa guzowskiego nie tylko określa w p. 9 par. XI rozmiary zapomóg udzielanych chłopom na wesela (w tym wypadku tylko ilość piwa i wódki), lecz wyjaśnia także, jakiemu celowi mają one służyć:

Dozierać, aby syny nie wychodzili ze wsi, a córki osobiście bogate, do obcych włości za mąż nie szły, dlatego zachęcać należy i szukać sposobów do częstych ślubów i wesel, na które naznacza się w dziedzicznych dobrach gorzałki garcy dwa, piwa beczek dwie w garcy trzydzieści sześć, w starostwach zaś gorzałki garniec, piwa beczka jedna w garcy trzydzieści sześć, które za ordynacją J. Pana gubernatora wydane być powinny<sup>70</sup>.

Szczególnie obfite wiadomości dotyczące zapomóg na wesela zawierają inwentarze i rachunki z dóbr Bazylego Walickiego. Tak np. inwentarz dóbr Łęczeszycy wyznacza na chłopskie wesela po 2 ćwierci żyta, 1 ćwierci pszenicy, 4 garnce grochu, 2 kwarty soli, 2 „mirki” 30-garncowe piwa, 2 garnce gorzałki i 4 zł „na mięso”<sup>71</sup>. Podobne ilości alkoholu, zboża i pieniędzy dawano na wesela w innych dobrach Walickiego. Z rachunków

<sup>68</sup> Gołębiowski, *op. cit.*, s. 220, oraz cytowana wcześniej broszura T. Dłuskiego z 1780 r. *Próby reform włościańskich...*, s. 30.

<sup>69</sup> „Szymon...ożenił się z córką Wawrzeńca Parzenieckiego, po niej wziął krowę w posagu”, w Czerzniewie (dobrach kapit. pułt.), ADP, sygn. 86, k. 58 (post 1780). Także w sprawie o pomiar gruntów gromad holenderskiej i chłopskiej Troszyna i Troszynka można znaleźć wzmiankę o dawaniu bydła (bez określenia ilości) w posagu. AGAD, Księgi miejskie Gąbina 8 (Dissoluta radzieckie i wójtowskie), post 1765.

<sup>70</sup> *Polskie instruktarze ekonomiczne...*, s. 277.

<sup>71</sup> AGAD, Arch. M. W. I. A/115, r. 1794.

wynika wprawdzie, że zapomóg udzielano wszystkim — zarówno zenią-  
cym się po raz pierwszy, jak i wdowcom, gospodarskim synom i parob-  
kom (niekiedy nawet przychodnim), ale ich wysokość nie była jednakowa.  
Na przykład rzemieślnicy odrabiający niewielką pańszczyzną dostawali  
o połowę mniej piwa i wódki niż synowie gospodarzy<sup>72</sup>. Wartość wyda-  
wanych na jedno wesele produktów wyceniano na 30 do 65 zł. W sumie  
w latach 1785-1795 w dobrach łęczeszyckich udzielono „weselnych” za-  
pomóg 27 osobom<sup>73</sup>. W latach 1773-1797 wydatki na wesela chłopskie  
są również stałą pozycją w rachunkach innych dóbr Walickiego — kluczy  
małowiejskiego i belskiego<sup>74</sup>. Znacznie mniej dokładne są wiadomości do-  
tyczące finansowania wesel chłopskich w innych wsiach prywatnych i na-  
leżącej do kapituły plockiej wsi Górki. Ograniczają się one do krótkich  
wzmianek stwierdzających, że dziedzic lub posesor wsi „sprawił wesele”  
jednemu czy kilku poddanym<sup>75</sup>.

Inną formą zachęty do zawierania małżeństw było wywieranie przez  
dwór nacisku na proboszczów, aby nie pobierali od chłopów zbyt wysokich  
opłat za śluby. I tak w *Instruktarzu ekonomicznym...* dla dóbr ks. Ogiń-  
skiego znajdujemy w p. 11 par. XI zalecenie: „W chrztach, ślubach, po-  
grzebach, ażeby poddani zdzierani nie byli, ma dopatrzyć J. Pan ekonom  
wcześnie umówiwszy się z J. X. plebanem i proboszczem, aby to tylko  
wyciągali, co im jest a loci ordinario pozwolonom”<sup>76</sup>. Ankieta z 1785 r.,  
na którą winni byli odpowiedzieć kontrolujący wsie Księstwa Łowieckiego  
lustratorzy, zawierała m.in. pytanie, czy poddani „nie sarkają na dużą  
opłatę od ślubu, chrztu i pogrzebów”<sup>77</sup>. Raporty kontrolerów z tego sa-  
mego roku zawierają wiadomości o skargach z 10 wsi, że opłaty, szczegól-  
nie za śluby i pogrzeby, są w ich parafiach zbyt wysokie<sup>78</sup>, nie wiemy  
jednak w jakim stopniu skargi te zostały przez administrację wzięte pod  
uwagę. Jak się wydaje, możliwości kontrolowania i ograniczania opłat za  
chrzciny i pogrzeby miały jedynie tak wysoko postawione osobistości,  
jak prymas M. Poniatowski (choćby z racji swojego urzędu), czy np.  
ks. A. J. Ogiński. Właściciele mniejszych dóbr woleli nie psuć sobie sto-

<sup>72</sup> AGAD, Arch. M. W. I. A/16, r. 1785.

<sup>73</sup> AGAD, Arch. M. W. I A/115, lata 1785-1795.

<sup>74</sup> AGAD, Arch. M. W. I A/35, I A/36, I A/37, z lat 1772-1797.

<sup>75</sup> Na przykład wieś Grabie koło Gąbina. AGAD, Księgi miej. Gąbin 8 (dissol.  
radz. i wójt.) post 1765, w. Szymbory w z. wyszogrodzkiej, r. 1791, *Turska,  
Oskarżenia oskarżają...*, s. 129 oraz wieś kapituły plockiej Górki, której posesor  
sprawił wesele trzem chłopom, ADP, sygn. 86, k. 22, r. 1779.

<sup>76</sup> *Polskie instruktarze ekonomiczne...*, cyt. wyd., s. 277.

<sup>77</sup> *Supliki chłopskie XVIII w. z archiwum prymasa Michała Poniatowskiego*,  
wyd. J. Leskiewicz, J. Michalski, Warszawa 1954.

<sup>78</sup> Skarżyły się wsie: Zduny, Strubienice, Szymonowice, Rzaśno (opłata za  
ślub 8-10 zł), *Supliki chłopskie...*, s. 125-126; Maurzyce (7-8 zł), *tamże*, s. 158; Chruś-  
lin, Lisiewice, Mystkowice (6-10 zł), *tamże*, s. 180; Guźnia (5-8 zł), *tamże*, s. 195;  
Krępa (3-6 zł), *tamże*, s. 199.

sunków z miejscowymi proboszczami jakimkolwiek wtrącaniem się w sprawy ich dochodów.

W XIX-wiecznej wsi mazowieckiej wesela odbywały się najczęściej w miesiącach jesiennych przed Adwentem i po Bożym Narodzeniu w okresie zapustnym<sup>79</sup>. Obliczenia ilości małżeństw chłopskich zawieranych w poszczególnych miesiącach roku w parafii pułtuskiej (lata 1781-1791) pozwalałyby stwierdzić, że podobnie było i w wieku XVIII. W miesiącach zimowych (styczniu i lutym) zawarto mianowicie około 55% ogólnej liczby małżeństw, a w jesiennych (w październiku i listopadzie) około 30%<sup>80</sup>. Prawdopodobnie ta wiązka się zarówno z chłopskim rokiem gospodarczym i obrzędowym, jak kalendarzem kościelnym. W miesiącach jesienno-zimowych, po zakończeniu najpilniejszych robót, rodzina chłopska dysponowała stosunkowo największą ilością wolnego czasu i koniecznych do wyprawienia wesela, mimo dworskich zapomóg, zasobów gotówki i produktów. Okres ten przedzielony był 4 tygodniami poprzedzającego Boże Narodzenie Adwentu, w którym Kościół nie zezwalał na śluby. Po Bożym Narodzeniu szczególnie liczne były wesela w czasie zapustów. Później następował wykluczający wesela długi okres postu, następnie zaś czas wiosennych robót polowych i przednówek.

Jak podaje O. Kolberg, do lat mniej więcej 40-tych XIX w. śluby odbywały się zawsze w niedzielę, później rozporządzeniem władz kościelnych przeniesione zostały na poniedziałek<sup>81</sup>.

Materiały źródłowe z XVIII w. nie zawierają żadnych danych, na podstawie których moglibyśmy wnioskować, jak wyglądały wówczas na Mazowszu obrzędy weselne. Niewątpliwie podstawowe ich elementy były podobne lub takie same, jak w znanych nam z licznych opisów etnograficznych weselach z pierwszych dziesiątków lat po uwłaszczeniu. Przemawia za tym najstarszy, bo odnoszący się do początków XIX w. opis wesela chłopskiego na Mazowszu w pracy Ł. Gołębiowskiego *Lud polski*<sup>82</sup>.

Zachodzące w ciągu XIX w. zmiany w obrzędowości weselnej, jak już wspomniano, nie miały zasadniczego charakteru. Podstawowe elementy — jak np. rozpleciny, błogosławieństwo rodziców, oczepiny — nie ulegały poważniejszym modyfikacjom. Zmiany te polegały przede wszystkim, choć oczywiście nie wyłącznie, na wyrugowaniu ze zwyczajów związanych z weselem i z samego obrzędu weselnego tych elementów, które podkreślały zależność chłopca od dworu.

Zagadnienie przemian, jakie następowały w kulturze wsi powłasczeniowej, niezmiernie rzadko znajdowało odbicie w polskiej literaturze etnograficznej XIX w. Do wyjątków zaliczyć można mało dziś znany zbiór pieśni, podań i zwyczajów ludowych z Mazowsza Czerskiego K. Ko-

<sup>79</sup> Kozłowski, *op. cit.*, s. 211.

<sup>80</sup> ADP, sygn. 879, k. 71-87.

<sup>81</sup> O. Kolberg, *Mazowsze*, cz. III, Warszawa 1963, s. 180.

<sup>82</sup> Gołębiowski, *op. cit.*, s. 59-63.

złowskiego. Po opisie wesela chłopskiego z lat 60-tych XIX w. wspomina autor o niektórych nie praktykowanych już wówczas zwyczajach z czasów pańszczyźnianych i wypowiada parę niezwykle istotnych uwag o przyczynach ich zaniku:

„Przed laty, ku wielkiemu zawsze zmartwieniu rządców i ekonomów, wesela nigdy krócej nie trwały nad tydzień — najpilniejsza chociażby była w polu roboty, jeżeli we wsi lub w drugiej było wesele, nie było co robić, tylko oddawszy się losowi cierpliwie czekać, póki nie przejdzie weselny tydzień i wódka z głowy chłopom nie wyszumi. Po weselu dopiero następowały gęste i częste razy — ale to wszystko na próżno — był to już taki zwyczaj, a zwyczaj u chłopów, zwłaszcza taki, do którego wchodziła zabawa lub wódka, był prawem świętym, nietykalnym, którego strzegł jak oka w głowie. Dziś inaczej, rzadko posłyszec o weselu, które by tydzień trwało, a po większej części ograniczają się teraz na trzydniówce. Radykalna zmiana, jakiej od pewnego czasu ulegał odwieczny byt naszych włościan, nie mogła pozostać bez ogromnego wpływu na ich zwyczaje i tradycje. Ostatecznie zerwany został węzeł patriarchalny, który niegdyś łączył pana z chłopkiem, pilno temu statniemu zakosztować nowej swobody, i ani chce wiedzieć o zwyczajach, jakich się trzymali ojcowie względem panów. Tak np. bywał przed laty zwyczaj, który jeszcze przed 1846 r. zapamiętam, że ojcowie łączącej się pary, przed weselem, przychodzili do dziedzica radzić się, jak powiadali starszej głowie i prosić o pozwolenie i błogosławieństwo dla swych dzieci. Po weselu znów, trzeciego dnia (we wtorek) zwykle oboje państwo młodzi przychodzili z rana do dwora, przynosząc państwu w ofierze kawałek ciasta pszennego i sera. Nazywało się to stolinami, może jako pochodzące ze stołu, to jest z wieczerzy spożywanej drugiego dnia (w poniedziałek) — i za ofiarę tę nowożeńcy hojnie bywali wynagradzani [...] Ale zwyczaj ten już dawno poszedł w zapomnienie — a tak samo wiele tradycji i pamiątek, dawnych stosunków, dawnego społeczeństwa”<sup>83</sup>.

Mówiliśmy dotychczas o roli, jaką w kwestii kojarzenia i zawierania małżeństw, a tym samym również oddziaływania na kształtowanie przyszłej rodziny chłopskiej, odgrywał dwór. Cała jego działalność w tej dziedzinie była wyrazem określonej polityki populacyjnej, dostosowanej do potrzeb gospodarki folwarcznej. Czy jednak omówione sposoby i środki — przede wszystkim ekonomiczne — były jedynymi, jakie stosowano? Pominęliśmy tu dotąd zupełnie rolę Kościoła. Nasuwa się zatem pytanie, jakie miejsce w naukach głoszonych przez Kościół wśród ludności wiejskiej zajmowały sprawy związane z małżeństwem i rodziną oraz w jakiej mierze było w tej dziedzinie duchowieństwo wyrazicielem interesów klasy panującej. Pytanie to jest tym bardziej istotne, że właśnie II połowa w. XVII i wiek XVIII są okresem szczególnie wzmożonej działalności Kościoła w środowisku wiejskim. W związku z oddziaływaniem reformacji po soborze trydenckim sprawa znajomości religii, zasad wiary katolickiej i wykonywania obowiązków religijnych na wsi, stały się szczególnie aktualne. Okazało się bowiem, że w sześć stuleci po przyjęciu chrześcijaństwa lud polski jest nadal „zaniedbany moralnie i ciemny w sprawach wiary”<sup>84</sup>. Zaczęto więc z jednej strony kłaść większy nacisk na pracę du-

<sup>83</sup> Kozłowski, *op. cit.*, s. 235-236.

<sup>84</sup> S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, Lwów 1902, t. III, cz. 1, s. 907.

chowieństwa parafialnego, z drugiej rozwijać akcję tzw. „misji ludowych”. W wieku XVII szczególnie ożywioną działalność misyjną na wsi prowadzili jezuita, w XVIII w. prymat przejęli pijarzy. Z innych zakonów prowadzących akcję misyjną na wsi wymienić należy księża misjonarzy oraz polski zakon marianów, mający swą siedzibę w Puszczy Korabiewickiej na Mazowszu.

W okresie kontrreformacji zaczęto zwracać większą uwagę na obecność parafian na nabożeństwach, odbywanie corocznej spowiedzi wielkanocnej, przestrzeganie postów itp. Jednocześnie Kościół wprowadzał wzorem rzymskim szereg nowych nabożeństw (40-godzinne, 3-dniowe, różańce, gorzkie żale). Nabożeństwa stawały się coraz dłuższe, coraz bardziej wystawne, nabierały teatralnego charakteru. Ta właśnie teatralność i barwność nabożeństw miała zachęcać wiernych do masowego w nich uczestnictwa. Jednocześnie ówczesna religijność przybierała coraz bardziej powierzchowny charakter. Sprowadzała się do zachowywania zewnętrznych reguł chrześcijańskich i postów, udziału w nabożeństwach, modłów, procesji, pielgrzymek. Sprawy moralności, a tym bardziej problemy doktrynalne, schodziły na dalszy plan<sup>85</sup>. Wiele z tych cech, tak charakterystycznych dla katolicyzmu polskiego z okresu kontrreformacji, odnaleźć można w religijności chłopskiej z przełomu XIX i XX w.<sup>86</sup>

Wziąwszy pod uwagę ów rozbudowany rytualizm i powierzchowność katolicyzmu polskiego XVII i XVIII w., przypuszczać można, że z biegiem czasu mimo zaleceń Soboru Trydenckiego, sprawy katechizacji wiernych zaczęły stopniowo schodzić w działalności duchowieństwa na dalszy plan. Wprowadzony po Soborze Trydenckim tzw. *Katechizm rzymski*, wielokrotnie w Polsce w ciągu dwu następnych stuleci wydawany, zawiera dosyć szczegółowe instrukcje dla plebanów, dotyczące zakresu wiedzy religijnej i zasad moralnych, które mieli oni przekazywać parafianom. W rozdziale dotyczącym sakramentu małżeństwa szczególnie podkreśla się nierozzerwalność związku małżeńskiego, prokreację jako jego główny cel, a przede wszystkim dominującą pozycję męża jako głowy rodziny<sup>87</sup>. Głównym obowiązkiem męża jest zabezpieczenie bytu rodziny, żony zaś wychowanie — przede wszystkim religijne — dzieci i strzeżenie „domowego porządku”<sup>88</sup>.

Sprawy związane ze stosunkami wewnątrz rodziny poruszane są w *Katechizmie* jedynie w formie ogólnikowych zaleceń o „szacunku” czy „uszanowaniu”, z jakim małżonkowie powinni się odnosić do siebie wzajemnie

<sup>85</sup> S. Czarnowski, *Reakcja katolicka w Polsce w końcu XVI i początku XVII wieku*, Dzieła, t. II, Warszawa 1956, s. 165.

<sup>86</sup> S. Czarnowski, *Kultura religijna wiejskiego ludu polskiego*, Dzieła, t. I, Warszawa 1959, s. 88-107.

<sup>87</sup> *Katechizm według uchwały S. Konsylium Trydenckiego dla plebanów ułożony...*, t. II, Kraków 1789, s. 649 n.

<sup>88</sup> *Tamże*, s. 667-669.

i wyraźnie schodzą na dalszy plan. Wszystkie głoszone w rozdziale o sakramencie małżeństwa zasady są, podobnie zresztą jak w innych, dla ułatwienia duchownym ich uzasadnienia poparte cytatami z Pisma św. i ojców Kościoła. Wątpić jednak należy, czy wiejscy proboszcze wykładający swoim parafianom ową naukę o małżeństwie uciekali się do zawartej w *Katechizmie rzymskim* argumentacji. Prawdopodobnie rzadko wykraczali poza popularne w owym czasie *Nauki katechizmowe*<sup>89</sup>, przeznaczone dla „małych dzieci i ludzi prostych”. Te same treści zasadnicze, które zawierał *Katechizm rzymski*, *Nauki katechizmowe*, podawały w formie uproszczonych pytań i odpowiedzi, bez cytatów z Pisma św. i ojców Kościoła, ale za to bardziej uszczegółowione i poparte niekiedy przykładami. Wszystko jednak, co znajdujemy na temat małżeństwa w obu katechizmach, to jedynie zasady podstawowe, uniwersalne i nawet w przypadku *Nauk katechizmowych* nie przeznaczone wyłącznie dla odbiorcy wiejskiego. Poza wielokrotnie zalecanym przy okazji stosunku żony do męża czy dzieci do rodziców, posłuszeństwie wobec wszelkiej władzy<sup>90</sup>, trudno w nich znaleźć cokolwiek, co w sposób bezpośredni nawiązywałoby do omawianego wyżej systemu oddziaływania przez dwór na sprawy związane z małżeństwami poddanych.

Nauczanie zasad wiary i moralności nie ograniczało się jednak do katechizmu. J. S. Bystrzeń pisze wręcz, że naukę kościelną szerzono przede wszystkim przez kazania i że one miały najbardziej istotny wpływ na wieś. Słuchano ich chętnie „z uznaniem i podziwem, zwłaszcza że kaznodzieja nie poprzestawał na samej nauce wiary, ale włączał w kazanie cały szereg elementów legendarnych i nowelistycznych, czasem zupełnie świeckich, opowiadał o tym, co się na świecie dzieje”<sup>91</sup>. Kazania bywały okazją do wytykania parafianom przywar i złych skłonności, w kazaniach też — jak pisze B. Baranowski — gromił niejednego proboszcza zatwardziałych „bezzenników”<sup>92</sup>.

To gromienie z ambony ludzi, którzy bez istotnych powodów pozostawali w stanie bezzennym, było zresztą nie tylko zgodne z interesami dworu. Również w opinii społeczności wioskowej stary kawaler czy stara panna nie byli jej pełnowartościowymi członkami i często stawali się przedmiotem żartów i kpin ze strony otoczenia. Mamy tu jednak do czynienia z przypadkiem, kiedy treści głoszone z ambony były wyjątkowo nieskomplikowane i zgodne z utrwalonymi przez tradycję poglądami ludności wiejskiej, ich zrozumienie zatem i ewentualna akceptacja nie naręczały słuchaczowi poważniejszych trudności. W większości jednak wypadków podstawowe nawet zasady etyki i dogmatyki zawarte w nauce

<sup>89</sup> *Nauki katechizmowe dla łatwiejszego pojęcia w krótkich pytaniach i odpowiedziach...podane*, Berdyczów 1779.

<sup>90</sup> *Tamże*, s. 235-236.

<sup>91</sup> J. S. Bystrzeń, *Kultura ludowa*, Warszawa 1947, s. 132.

<sup>92</sup> Baranowski, *Kultura ludowa...*, s. 320.

katechizmu czy kazaniach natrafiały w środowisku wiejskim na niepodatną glebę. Zaporą dla nauki o dogmacie stawał się chłopski sensualizm i niechęć do abstrakcji, a kościelny wykład etyki bywał przeważnie sprzeczny z codziennym doświadczeniem społecznym i ugruntowanymi w kulturze normami moralnymi<sup>93</sup>.

Nie inaczej prawdopodobnie było z efektami głoszonej przez Kościół nauki o małżeństwie. Wieś przyjmowała z niej przede wszystkim to, co już wcześniej utrwalone było w tradycji. Tak np. stwierdzenie, że zasadniczym celem małżeństwa jest prokreacja było dla ludności wiejskiej oczywiste i nie budziło żadnych wątpliwości, podobnie zresztą, jak to, że głową rodziny jest mężczyzna, kobieta zaś jest poddana jego woli. Nie była już tak oczywista np. zasada nierozzerwalności związku małżeńskiego, tak mocno przez Kościół podkreślana od czasów Soboru Trydenckiego. O tym, że w XVII w. nie była ona jeszcze zbyt silnie utrwalona w świadomości chłopskiej świadczą dane źródłowe, mówiące o stosunkowo licznych przypadkach porzucania współmałżonka i rodziny.

W XVIII-wiecznej wsi mazowieckiej ucieczka od męża czy żony była jedynym sposobem zerwania niechcianego czy nieudanego małżeństwa, gdyż przeprowadzenie procesu unieważniającego było, ze względu chociażby na jego koszty, praktycznie dla chłopa niemożliwe.

Wszystkie znane nam z terenu Mazowsza wypadki opuszczenia współmałżonka wiążą się ze zbiegostwem. Najczęściej, bo w ponad 70% przypadków, uciekali od żon mężowie<sup>94</sup>. Charakterystyczne, że wśród kobiet wiejskich opuszczających swoje rodziny znaczną część stanowiły te, które uciekały z żołnierzami<sup>95</sup>. Nie zawsze jednak ucieczka współmałżonka powodowała trwały rozpad małżeństwa. Chociaż ze źródeł rzadko dowiadujemy się, co było powodem porzucenia przez poddanego rodziny, to niektóre wypadki świadczą, że przyczyny te nie miały niekiedy żadnego związku ze stosunkami panującymi w rodzinie. Zdarzało się, że poddany uciekał z rodzinnej wsi, gdyż nie mógł podołać obowiązkom pańszczyźnianym, a znalazłszy w innej okolicy lepsze warunki, sprowadzał do siebie rodzinę. Zdarzało się również, jak było w przypadku chłopa ze wsi B. Wallickiego — Jeziora, że poddany, który zbiegł ze wsi porzucając rodzinę

<sup>93</sup> Obszernie omawia to zagadnienie Cz. Hernas w cytowanej pracy (t. II, s. 95-108), por. także Czarnowski, *Kultura religijna...*

<sup>94</sup> AGAD, Grodzkie Zakroc. rel. 36, k. 238, r. 1741, w. Naborowo, pow. zakroczymski; Grodzkie Zakroc. rel. 16, k. 628, r. 1729, w. Kadłubowo, pow. wyszogrodzki (dwa przypadki); Grodzkie Ciechan. rel. II, 52, k. 202-203, XVIII w. wieś Nocpolsk, pow. wyszogrodzki (dwa przypadki); Grodzkie Ciechan. rel. II, 52, k. 38-49, XVIII w. wieś Kobylniki, pow. wyszogrodzki (dwa przypadki); Arch. M. W. I A/58, r. 1798, w. Jeziora, z. czerska; Grodzkie Zakroc. rel. 61, k. 687, r. 1759, w. Strzembowo Górne, pow. zakroczymski; Grodzkie Zakroc. rel. 36, k. 241, w. Trębki, pow. zakroczymski.

<sup>95</sup> Na przykład dwa przypadki ucieczki żon od mężów „z wojskiem moskiewskim”, w. Boryszewo, ADP, sygn. 86, k. 191, r. 1773.

wskutek zatargu z dzierżawcą, zamierzał wrócić po upływie jego kontraktu dzierżawnego<sup>96</sup>. Niektórzy ze zbiegłych poddanych, zerwawszy na stałe kontakt z rodziną, zawierali nowe związki małżeńskie, przeważnie pod przybranym nazwiskiem. Wzmianki o przypadkach bigamii, trudnych wówczas do wykrycia, znajdujemy w źródłach z terenu Mazowsza dosyć rzadko<sup>97</sup>.

---

<sup>96</sup> AGAD, Arch. M. W. I A/58, r. 1798.

<sup>97</sup> Wierzbińska-Michalska, *op. cit.*, s. 140 przytacza taki przypadek z mazowieckiej wsi Małocice (z. warszawska).